

**Do 03.2011 w SD**

12 lipca 2013 roku Sejm RP w 70 rocznicę mordu dokonanego przez Ukraińską Armię Powstańcza na Polakach na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej podjął uchwałę, w której zapisano, że wydarzenia wołyńskie to była „czystka etniczna o znamionach ludobójstwa”. Za rządowym projektem uchwały postulowało 222 posłów, przeciw było 212, a 3 wstrzymało się od głosu. Nazwaniu rzezi wołyńskiej ludobójstwem przeciwni byli parlamentarzyści z PO (184 z 206) oraz z Ruchu Palikota. Za wpisaniem określenia „ludobójstwo” głosowały pozostałe kluby. Sejm nie zgodził się również, aby 11 lipca ustanowić Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Wołyńskiej.

Minister spraw zagranicznych, Radosław Sikorski, w swojej kuriozalnej wypowiedzi uzasadniał, że uznanie krwawych wydarzeń wołyńskich upokorzy Ukraińców i będzie miało negatywny wpływ na ich integrację z Unią Europejską. Trudniej o bardziej pokretną argumentację. Obozu rządowego i posłów Ruchu Palikota nie przekonały fakty historyczne oraz zapisy w międzynarodowym i polskim prawie określające takie zdarzenie, jak rzeź wołyńska, mianem „ludobójstwa”. Przez obywateli Polski, narodowości ukraińskiej, zostało wówczas wymordowanych ponad 100 tys. Polaków, a działo się to na terenie państwa polskiego. Zbrodni dokonano na naszych rodakach tylko dlatego, że byli Polakami i mieli zniknąć ze wschodnich terenów przedwojennej Polski. To była realizacja obłakanczego planu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery. Zapisem w sejmowej uchwale, że była to „czystka etniczna o znamionach ludobójstwa” niczego nie osiągnięto, a jedynie pogłębiono, na tle oceny wydarzeń sprzed 70 lat, antagonizmy polsko-ukraińskie. Posłowie PO i Ruchu Palikota popełnili grzech zaniedbania i nie wykorzystali szansy na budowanie relacji z narodem ukraińskim na prawdziwie historycznej, a nie na zakłamaniu. Możemy starać się zrozumieć, że nasi wschodni pobratymcy szukają w swej historii wzorów do naśladowania dla obecnych i przyszłych pokoleń. Jednak nie może jednym z nich być Stepan Bandera! Tym bardziej, że naród ukraiński nie jest jednomyslny w ocenie OUN i UPA. W centralnej i wschodniej części Ukrainy, banderowcy krytykowani są za zbrodnie wojenne. Nie sadzę, aby kierowany do parlamentarzystów Sejmu RP list 148 deputowanych parlamentu ukraińskiego o uznanie rzezi wołyńskiej za ludobójstwo, był obliczony tylko i wyłącznie na pogorszenie relacji polsko-ukraińskich.

Niepokojące są próby deprecjonowania wydarzeń sprzed 70 lat na Wołyniu przez polskich polityków i ośrodki opiniotwórcze, którym przewodzi „Gazeta Wyborcza”. Okolicznościowe publikacje sprowadzają inicjatywę sił patriotycznych do politycznych motywów i antagonizowania obu narodów. Zdaniem „Gazety” inicjatorom zapisu o ludobójstwie przyswiecają motywy: „to narodowa prawica potrzebuje też wroga”, „ból zwykłych ludzi wykorzystuje się jako paliwo polityczne”. Stwierdza się też, że „Polska była państwem zaborcą wobec Ukrainy”. Całość zabiegów o wpis o ludobójstwie prezentuje się jako folklor, który można ignorować. Liczba ofiar wołyńskiej hekatombi zanizana się do kilkudziesięciu tysięcy pomordowanych, a wręcz zrównuje się winy Polaków i Ukraińców, bo „obie strony potrafią podać mnóstwo udokumentowanych przykładów zbrodni i niegodziwości”. W tejże „Gazecie Wyborczej” (11.07.2013r.) Ukraiński dziennikarz Witalij Portnikow stawia pytania: „Czy wyniszczenie Ukraińców na Wołyniu nie ma „znamion ludobójstwa”? A Akcja „Wisła”? A wysiedlenie Tatarów Krymskich z ich ojczyzny odbyło się bez „znamion ludobójstwa”? A wypędzenie narodów Kaukazu? A wypędzenie Niemców z terenów, które weszły w skład innych państw?”. Postawione znaki zapytania pozostawiam bez komentarza.

Zbrodnie Wołyńska trzeba nazwać ludobójstwem, gdyż posiada wszystkie znamiona tego czynu. Moim zdaniem jest to warunek budowania uczciwych stosunków z Ukrainą. Pomoże to również naszym pobratymcom ze wschodu w integracji z Unią Europejską.

Trwające przez cały okres po 1989 roku zamieszanie wokół ludobójstwa wołyńskiego jest pokłosiem niespójnej, niekonsekwentnej polityki wschodniej kolejnych ekip rządzących w Polsce, z prezydentami RP włącznie.

Lesław Lech